

□ Czas czytania: 1 min.

Mężczyzna, który od dwudziestu lat nie wchodził do kościoła, z wahaniem podszedł do konfesjonału. Uklęknął i po chwili wahania powiedział przez łzy: „Mam krew na rękach. To było podczas misji w Rosji. Każdego dnia ktoś z moich ludzi umierał. Głód był straszny. Kazano nam nigdy nie wchodzić do izb bez karabinu w ręku, gotowi strzelać na pierwszy znak... Tam, gdzie wszedłem, był starszy mężczyzna i blondynka o smutnych oczach: „Chleba! Proszę mi dać trochę chleba!”. Dziewczyna pochyliła się. Myślałem, że sięga po broń, bombę. Strzeliłem zdecydowanie. Upadła na ziemię.

Kiedy podszedłem bliżej, zobaczyłem, że dziewczyna trzyma w dłoni kawałek chleba. Zabiłem 14-latkę, niewinną dziewczynę, która chciała poczęstować mnie chlebem. Zacząłem pić, by zapomnieć: ale jak? Czy Bóg może mi wybaczyć?”

*Ktokolwiek chodzi z naładowanym karabinem, w końcu strzela. Jeśli jedynym narzędziem, jakim dysponujesz, jest młotek, w końcu postrzegasz wszystkich innych jako gwoździe. I spędzasz dzień na wbijaniu gwoździ.*